

# **Człowiek orkiestra - wywiad z Maestro Krzesimirem Dębskim**

Miasto  
Kultura

10.01.2025 g. 13:00



Krzysztof  
Dębski



**Kompozytor i dyrygent, twórca muzyki symfonicznej, jazzu, muzyki teatralnej i baletowej oraz tej najbardziej popularnej, czyli filmowej - w styczniu Maestro Krzesimir Dębski zawładnie Filharmonią Opolską. O jego drodze do sławy i procesie tworzenia muzycznych dzieł dowiedzie się w rozmowie.**

**- Patrząc na kalendarz wydarzeń w filharmonii możemy podejrzewać, że w styczniu przeprowadzi się Pan do Opola.**

- Tak (śmiech). Osiem koncertów noworocznych to sporo. Ale było tak prawie, że zamieszkałbym w Opolu. Gdy moi rodzice uciekali ze wschodu przed banderowcami, to jechali pociągiem w poszukiwaniu nowego miejsca właśnie przez Opole. Można było wysiąść i zasiedlać puste domy. Mieli takie propozycje, ale koniec końców pojechali trochę dalej do Głogowa i Wałbrzycha.

**- Na szczęście teraz może Pan bez przeszkód odwiedzić nasze miasto. Co takiego usłyszą i zobaczą uczestnicy Gali Noworocznej Krzesimira Dębskiego?**

- Będą głównie moje autorskie utwory, ale nie chcę wychodzić na zarozumialca, więc będą też amerykańskie standardy w moich opracowaniach i utwory ze światowej literatury. Ale jak zawsze można się spodziewać repertuaru wykorzystywanego w filmach. Polskie piosenki mojego autorstwa też będą. Ale wracając do Opola, to mam w planach odwiedzić Muzeum Polskiej Piosenki, bo nie miałem jeszcze okazji zwiedzać go w środku.

**- Zapraszamy serdecznie. To pozostając w tym kręgu zapytam o nagrody jakie otrzymały Pana piosenki podczas Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. Zaczęło się w 1985 roku piosenką „Diamentowy kolczyk”.**

- Tak, i żeby było śmiesznie, to nie byłem wtedy na festiwalu. Budzili mnie tylko w nocy i mówili, że jest jakaś nagroda i żebym koniecznie przyjechał. Dopiero później się udawało i jechałem na złamanie karku. A jeśli chodzi o piosenkę „Diamentowy kolczyk” to była ona wtedy bardzo kontrowersyjna. Ludzie nie do końca zrozumieli, o co w niej chodzi. Niektórzy uważali, że festiwal jest bardzo poważnym przedsięwzięciem z muzyką artystyczną, a żarty to tylko w kabaretonie. A tutaj nagle w konkursie piosenek pojawiła się piosenka o inflacji. W tamtych czasach była inflacja 800 %, nie do pomyślenia teraz. A ta piosenka była satyrą na tę sytuację, ale mało kto potrafił wyszukać te podteksty. Dlatego była przyjmowana albo zbyt poważnie, albo całkiem niepoważnie. Wręcz traktowano ją jako szmirę, a ona była

taka właśnie celowo. I nawiązywała świadomie do ówczesnego stylu Sabriny czy Modern Talking.

**- Ale ludzie powinni Pana kojarzyć z kabaretem, bo przecież zagrał Pan kilkaset występów z kabaretem „TEY” ?**

- To było około 500 razy z tym samym repertuarem, ale ja siedziałem głównie za kotarą. Miałem epizodyczne zadania aktorskie, ale tak naprawdę nikt nie wiedział, że tam gram. Byłem anonimowy. Ale wracając do Opola, to potem grałem wiele koncertów, dyrygowałem gale noworoczne. Pisałem aranżacje do specjalnego koncertu piosenek Anny German, byłem kierownikiem muzycznym. Także Opole odwiedzałem dosyć często.



**- Przeczytałam, że 80% czasu poświęca Pan na komponowanie. Jak zatem wygląda przeciętny dzień Maesto Krzesimira Dębskiego?**

- Wszystko zależy od tego, jakie są akurat zamówienia. W zależności od tego czy jest to muzyka do teatru czy filmu, to determinuje mój czas. Ale gdy są chwile przystanku, bo na przykład film się opóźnia w realizacji, to wtedy korzystam z wolnego czasu i zapisuję pomysły na przykład na kompozycje jazzowe.

**- Czy to oznacza, że ma Pan wokół siebie mnóstwo notatek i kartek z nutami? Czy raczej panuje u Pana porządek?**

- Niestety nie radzę sobie ostatnio z tym, bo dużo się dzieje, a do tego weszła elektronika, komputery. Ciągłe zmieniają się technologie zapisywania nut w programach komputerowych i większość kompozytorów jest zaskakiwana zmianami. Czasami trudno jest nadążyć za tymi nowinkami technicznymi.

**- Wróćmy jeszcze do początków, czyli Pana edukacji muzycznej. Chodził Pan do podstawowej szkoły muzycznej, której dyrektorem był Pana tato, potem były kolejne stopnie edukacji. Ale chyba nie do końca był Pan wtedy przekonany, że będzie muzykiem?**

- Ja nawet nie chciałem do tych szkół chodzić. Nauczyciele mówili, że nie nadaję się do niczego i nic dobrego ze mnie nie będzie, więc ojciec już machnął ręką. Chciałem pójść do normalnego liceum, bo tam byli koledzy, piłka nożna i wydawało mi się, że tam jest ciekawiej. To moja mama się uparła i powiedziała, że chociaż liceum muzyczne muszę skończyć. I tak też się stało, a potem już samo poszło. Trafiłem na studia, poznałem ciekawych kolegów, zaczęliśmy tworzyć zespoły jazzowe i swoje przedsięwzięcia artystyczne. To mnie już tak wciągnęło, że stałem się kompozytorem.

**- Co Pana pociąga w komponowaniu?**

- Chyba najbardziej to, że jest się kreatorem, że powstaje coś z niczego. I często mnie to zadziwia na końcu, że to ja potrafiłem napisać.

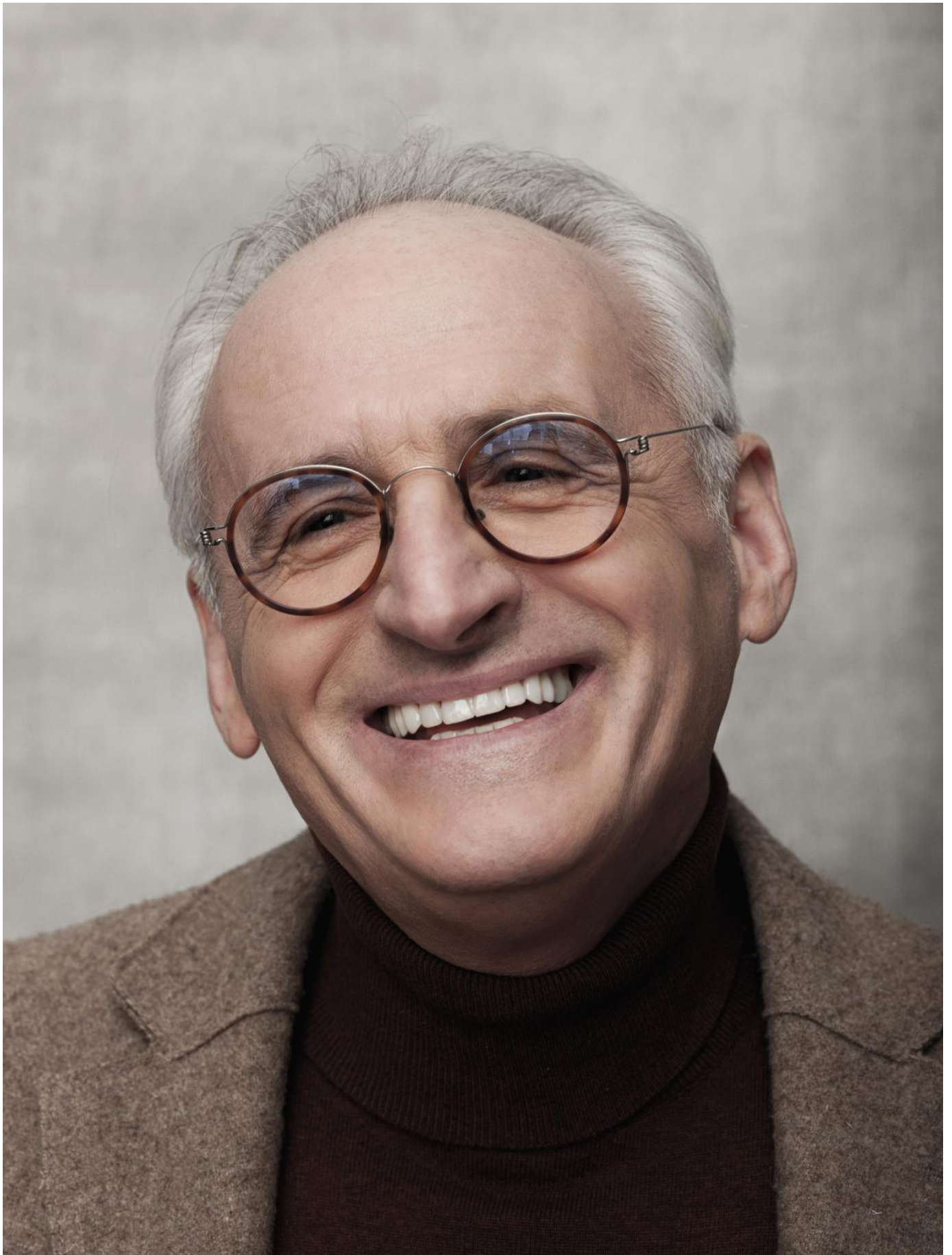
**- A jak się komponuje muzykę do takich produkcji filmowych jak „W pustyni i w puszczy”, „Ogniem i mieczem” czy „Stara baśń”?**

- W zasadzie przydarzyły mi się już wszystkie warianty. Pisałem muzykę do gotowego już filmu, bo na przykład jakiś kompozytor zrezygnował lub go wyrzucili. A czasami pisałem muzykę do filmu, który jeszcze nie istniał, bo trzeba było wydać pieniądze. Tak było najczęściej w czasach komunistycznych. Proces twórczy wygląda najczęściej tak, że mam przy sobie notesik nutowy i gdy mam chwilę na przykład

podczas obiadu w restauracji, to sobie w nim notuję pomysły. Najczęściej zaczyna się od jakiejś krótkiej frazy, motywu, który potem się rozwija w większą całość i tak to płynie.

**- Czy Pana muzyka zmienia się wraz z wiekiem? Czy można wyodrębnić wczesnego Dębskiego od tego dojrzałego?**

- Na początku, jak już wspomniałem, królowała muzyka jazzowa. W okresie studiów komponowałem swoje pierwsze tematy jazzowe do naszych zespołów, a potem także dla innych. Ale jednocześnie śpiewałem w chórach muzykę dawną i to mnie wtedy inspirowało. Gdy dostałem pierwsze zlecenie na muzykę filmową to miałem już swój zasób pomysłów muzycznych i skryształizowaną estetykę. To się rozwijało później w różnych kierunkach i dzięki temu jestem teraz obecny na różnych polach artystycznych.



**- A co Pana łączy z Hollywood i Charlie Chaplinem?**

- Tak się wydarzyło, że byłem w odpowiednim czasie i w odpowiednim miejscu. To były lata 2011-2013. Szukano kompozytora do stworzenia nowej ścieżki dźwiękowej do 14 filmów z Charlie Chaplinem, a z racji tego, że już działałem w wielu stylach i byłem znany z różnorodności to uznano, iż będę dobrym kandydatem. W trakcie tego projektu dowiedziałem się ciekawych rzeczy. Okazało się, że Chaplin był fantastycznym muzykiem i kompozytorem i sam pisał nuty. I to było straszne, że jego filmy były nieme. Podczas zdjęć do filmów grała kilku lub kilkunastoosobowa orkiestra. Dlatego te filmy są takie rytmiczne i taneczne. Chaplin był bardzo muzyczny i kręcił sceny filmowe, jakby rysował sceny baletowe.

**- Jest Pan autorem piosenek do takich seriali jak „Klan”, „Na Wspólnej”, „Na dobre i na złe” czy „Złotopolscy”, które na lata zawładnęły umysłami i sercami polskich widzów telewizyjnych. Czy to się za Panem ciągnie w pozytywny czy negatywny sposób?**

- Na każdym koncercie przepraszam publiczność, że tak wtargnąłem w ich prywatność. Bo naprawdę się wtedy nie spodziewałem, że to będzie takie popularne. Zaczęło się od 16 odcinków, potem zrobiło się z tego kilkaset, a później i tysiące. To mnie przerosło i korzystając teraz z okazji przepraszam wszystkich oglądaczy telewizyjnych, że tyle razy bez ich zgody ładowałem się do mieszkań.

**- W imieniu wszystkich oglądaczy dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała: Aleksandra Śmierzyńska

Zdjęcia: Szymon Szcześniak

Dane kontaktowe  
Urząd Miasta Opola

ul. Rynek 1A

45-015 Opole

77 45 11 800

urząd [at] um.opole.pl

[www.opole.pl](http://www.opole.pl)

Lokalizacja

Tagi

filharmonia opolska

koncert

wywiad

Krzysztof Dębski